

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
26. Kwietnia 1868 r.

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
 Ulicy Grackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
 jako też wszystkie urzęda pocztowe,
 oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
 winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXX.

Dotąd mówiliśmy o innowiercach, którzy obok nas żyją, a którzy przez chrzest stali się chrześcianami, i nie przeczą Chrystusowi, ale prawdziwemu kościołowi jego. Są chrześcianami, ale nie są katolikami. Teraz wypada nam zaś zwrócić jeszcze uwagę, na niechrześcian w naszej prowincyi, czyli Żydów.

Zdawało by się na pierwszy rzut oka, że jedynym głównym punktem spornym między Żydami a chrześcianami, tak katolikami jak niekatolikami, jest kwestya o Messyaszu.

Ze Bóg jako Władca świata, obiecał nadać ludom ziemi Messyasza, czyli Namaszceńca swego, któryby Królestwo Boże na ziemi zaszczerpił i prowadził w ludzkim pleminiu, to jest nauka również starozakonna, jak i nowozakonna, również chrześciańska jak żydowska. Czyli ten Messyasz przyobiecany od Boga już przyszedł? Czyli przeciwnie ludzie go jeszcze oczekiwać mają? O to pytają Żydzi. My o to nie pytamy, bo wiemy iż Jezus Nazareńczyk jest przyobecanym Messyaszem, i gotowi jesteśmy dowodzić im i przekonać ich o tej świętej prawdzie, że „nie jest inne imię dane pod niebem, w którémby ludzie mogli być zbawieni, jeno imię Jezusa Chrystusa.”

Czyliżby dowód tej prawdy był tak trudnym? Czyliż porozumienie się w tym najważniejszym w życiu przedmiocie, zwłaszcza przy dobrej woli, byłoby tak niemożliwe?

Rozpatrzmy się w księgach świętych, które spólnie czcimy! Rozpatrzmy się w dziejach świata, które odbrzmiewają chwałą i potęgą tego męża z żydowskiego narodu, który ucywilizował świat, obalił bałwochwalstwo, wprowadził wszędzie cześć Boga Patry-

archów, Abrahama, Izaaka i Jakóba! I ustanowił królestwo swoje obejmujące całą kulę ziemską, królestwo, które przetrwało dziewiętnaście wieków, i które nie zna ani granic, ani końca.

Jak się to wszystko stało? Oto, „Pan to uczynił, i dziwném jest w oczach naszych.”

Jeżeli mimo tego wszystkiego, mimo tak jasnych, tak oczywistych dowodów, ta prawda nie przystępną jest dotąd całemu prawie ogółowi narodu hebrajskiego, zaprawdę, inne, bardzo ważne zachodzić muszą tych trudności przyczyny.

Jak w Protestantyzmie nowozakonnym, czyli w tak zwanym ewangelizmie, tak i w Protestantyzmie starozakonnym, czyli w żydowszczyźnie, rozkładają się zwolennicy tych wyznań na *Racyonalistów* i na *Pietystów*.

Pierwsi, to jest *Racyonalisci*, wcale już nie wierzą w Messyasza, nie czują jego potrzeby, usuwają ten główny dogmat religii starożydowskiej, a nawet główny dogmat całego rodu ludzkiego, jakoby przestarzały przesąd upłynionych wieków. Z nimi już o Messyaszu ani mówić nie można.

Lgną oni instynktowo do racjonalistycznej frakcyi Protestantów nowozakonnych. Uważają ich za swój ideał, i starają się zbliżyć do nich, i zrównać się z nimi w zewnętrznych nawet formach nabożeństw w swych synagogach, które całkiem na wzór Protestantcki urządzają.

I istotnie, między nimi a nowozakonnymi racjonalistycznymi Protestantami, główną stanowią różnicę nie dogmata wiary, ale narodowość żydowska, i co najwięcej chrzest.

Ci są Protestantami chrzconemi, ci zaś niechrzconemi. Jeżeli im dla doczesnych stosunków, to jest z toku ich interesów i widoków wypada przyjąć

chrzest, łatwo poddają się temu, jako zewnętrznej tylko formie, i w umysłach swoich nie odmieniają istoty wiary, ale tylko dom modlitwy, przenosząc swoją cześć Boga ze swęj synagogi do zboru Protestantckiego nowozakonnego.

Pod pewnym względem zachodzi niejaki podobieństwo między nimi a hellenistami żydowskiemi z czasów apostołskich.

Helleniści przyjmowali wraz z językiem greckim obyczaje goimów, czyli narodów, podówczas powszechnie pogańskich, czyli bałwochwaleczych. A stojąc w pośrodku między Żydami i poganami, ułatwiali jednym poganom przejście do Prozelitów żydowskiej synagogi, drugim pośrednio przez synagogę, lub bezpośrednio, przejście do chrześcijaństwa. Sami też byli łatwiejszemi do przyjęcia Messyasza, w osobie Jezusa Nazareńskiego, niż Żydzi aramajscy sekty faryzejskiej. —

Tak samo dzisiejsi Żydzi zwani niemieckimi, lub jak wielu z nich, zowiący się u nas Polakami starozakonnemi, przyjmując narodo wość wśród której żyją, usiłują się zrównać z zwyczajami i obyczajami teje narodowości. Przejmują więc zewnętrzne jej formy według ducha tego świata, o ile tylko te nie są chrześcijańskimi. Do czego im wielce pomaga w części niechrześcijański duch szerzący się w tychże narodowościach, w części indyferentyzm, stanowiący dziś główną odcechę towarzyskiego w społeczności pożycia.

Ci przyszłym swym pokoleniom pozostawiają kwestyę o Messyaszu. Sami bez niej łatwo się obchodzą, materyalnemi głównie zajęci sprawami.

Inaczej rzecz się przedstawia co do Żydów, ściśle swą odrętną narodowość, i dogmata starego zakonu pielęgnujących, a o tych następnie pomówimy.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA.

1306 — 1333.

Ciąg dalszy.

Jedni tylko mieszczenie poznańscy z Przemkiem wójtem swoim na czele sprzeciwiali się temu obiorowi i wpuściwszy syna Henryka do miasta, opanowali

katedrę i obwarowawszy ją na kształt zamku, ztamtąd częste napady czynili na domy Kanoników i Prałatów którzy trzymali stronę Łokietka, przyczem wiele z duchowieństwa zginęło. Wojsko jednak Łokietkowe wkrótce przywróciło porządek, wypędzono Szlazaków, a mieszczan ukarano wzbronieniem im nadal przystępu do dygnitarstw kościelnych.

Zły przykład Poznania oddziałal jednak jeszcze w gorszy sposób na Kraków. Jak bowiem w Poznaniu tak i w Krakowie było mieszczaństwo niemieckie nie cierpiące rządów Łokietka, a wdychające do jakiego niemieckiego księcia. Zepsute nadto i znarowione względami dawnych panujących jak Leszka czarnego, a później Henryka Probusa i Wacława, odważyło się na otwarty rokosz, na którego czele stanął Albert wójt krakowski człowiek bogaty i mający znaczenie nie tylko w mieście i kraju, ale i po za granicą. W sprzysiężeniu brał nadto udział rodzony brat Alberta, Henryk opat Bożogrobców miechowskich i wielu jego krewnych, a co większa Muszkata biskup Krakowski Szlazak, a ztąd przychylny niemcom i niemieckiemu zwierzchnictwu. Sprzysiężeni wpuścili do miasta Bolesława księcia Opolskiego, tego samego którego już raz Łokietek pokonał pod Siewierzem. Ale minęła już chwila pomyslnych buntów. Łokietek przypadł z potężnem wojskiem, a Opoleczyk zagrożony z jednej strony od Łokietka, z drugiej wycieczką ze zamku, którego załoga stała wiernie przy narodowym księżciu, ustąpił co prędzej z Krakowa, a zwracając gniew swój przeciw rokoszanom wziął ze sobą Alberta wójta, którego potem w pięcioletnim przetrzymał więzieniu. Innych hersztów pokarał Łokietek gardłem, a dobra ich oraz dobra Alberta wcielone zostały do skarbu królewskiego. Henryk opat wraz z całym konwentem wywołany został z kraju, a dobra klasztorne przeszły również na skarb królewski. Dopiero po śmierci Henryka powrócili Miechowici do Polski i do klasztoru swego. Muszkata stracił dobra Bięcz, a mieszczanom odjął król moc wolnego wybierania rajców, których odtąd wojewoda Krakowski w liczbie ośmiu z krajowców obierał.

Sprawy Krzyżackie.

KORONACYA ŁOKIETKA w r. 1319.

Po tylu walkach i trudach Łokietek dokonawszy szczęśliwie trudnego dzieła zjednoczenia wszystkich części Polski w jedno państwo, prócz Pomorza które zagrabili Prusacy, i Szląska, który coraz bardziej wynaradawiał się i nikiemniał na służbie niemiecczyźnie, oczyściwszy kraj z bezrządu, który się w ciągu poprzednich wojen i zamieszek wcisnął, przez powściągnięcie wszelkich nadużyć, gwałtów i łupiestw, a zaprowadzenie prędkiej i doraźnej sprawiedliwości; utwierdziwszy należycie władzę królewską przez pokonanie buntów — postanowił na koniec Łokietek uwieńczyć dzieło uro-

czystą koronacją. W tym celu wysłał Łokietek do Awinionu do Papieża Jana XXII Kujawskiego biskupa Gerwarda z prośbą o pozwolenie na koronację. Ponieważ król czeski Jan Luxemburczyk rościł sobie jeszcze jakieś pretensyje do Polski, stolica papieska nie wydała wyraźnego pozwolenia koronacyi, oświadczyła jednak że woli narodu sprzeciwić się nie będzie; dając tém samém milczące pozwolenie na zupełną niezależność narodu w sprawach państwa wewnętrznych. Koronacja zatem odbyła się w dniu 20 Stycznia 1319 r. lecz nie jak dawniej w Gnieźnie, ale w Krakowie, który odtąd jako punkt ciężkości całego kraju uważać należy.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup'a, biskupa orleańskiego.

II.

Panteizm. *Ciąg dalszy.*

Według tych panów: „*istota żyjąca jest ostatnim wyrazem rozwoju elementów materyalnych... skupieniem włókien i komórek, pochłaniających i wydzielających, to znaczy, żyjąca.*” (1)

Oto człowiek: O Bogu, Ojcu człowieka, o nieśmiertelności duszy nie ma tu mowy.

Jest rzeczą bardzo jasną, że Bóg, którego po wszystkie czasy uwielbiała ludzkość, nie mogąc być *skupieniem włókien i komórek pochłaniających i wydzielających, to znaczy istotą żyjącą*, ten Bóg nie żyje!

Tak jak Bóg panteistyczny nie stworzył świata, tak też i nie rządzi nim.

„Żadna siła nadprzyrodzona nie tamuje pochodzenia ludzkości. Pochód ten jest *bezpośrednią wypadkową* wolności, będącej w człowieku, i fatalizmu, znajdującego się w przyrodzie.” Tak więc, precz z Opatrznością! Oto Bóg, sprowadzony, jak mówią pozytywiści, do nicości i do funkcyj czysto imiennnej i nadobowiązkowej; jest już tylko bezużyteczną hipotezą.” (2)

I w témto znaczeniu wyrzekł p. Renan:

„Umiejętności przypuszczają, że nie ma istoty wolnej, wyższej nad człowieka, którejby można było przypisać udział dający się ocenić w przodownictwie moralnym, równie jak w przodownictwie materyalnym *wszech świata.*” (3)

Ten Bóg panteistów, który ani człowieka ani świata nie stworzył, który, co zatém idzie, nie rządzi nim; co mówię? który zmysłami nie pojmuje; który nie

przewiduje, *nie mając systemu nerwowego*; który nawet nie żyje, ponieważ ostateczną wypadkową życia jest ludzkość, i ponieważ *zresztą istota żyjąca jest tylko skupieniem włókien i komórek, pochłaniających i wydzielających*, tento Bóg, jeżeli jest czemś, nie jest oddzielnym od rzeczy: jeżeli zaś go oddzielicie, będzie czystą abstrakcją; on nie istnieje.

I cóż to jest tedy za Bóg, skoro panteizm mówi o Bogu? „Jestto kategoria ideału.” (1)

Nie mówcie, że jest doskonałym; panteizm wam odpowiada: „doskonałość bezwzględna ścieśniając *zbyt* rzeczy, byłaby nicością.” (2)

Nie mówcie, że jest nieskończony; panteizm wam mówi: „nieskończoność istnieje tylko wtedy, gdy *objawia się w formie nieskończonej.*” (3)

„Któż wie, żali nieskończoność jest rzeczywiście *tak rozległą, jak przypuszczamy.*” (4)

Nie mówcie, że Bóg ten istnieje zewnątrz ludzkości, panteizm wam orzeka, że rzeczywistość jest tylko w ludzkości: „Bezwzględna sprawiedliwość i rozsądek, *uważane po za obrębem ludzkości, są tylko abstrakcją, uważane zaś w ludzkości, są rzeczywistością.*” (5)

Panteizm powie wam jeszcze:

„Filozofować,” nie jestto znać Boga: „jestto znać *wszechświat.* Wszechświat składa się z dwóch światów, ze świata fizycznego i ze świata moralnego, z *przyrody i ludzkości.* Badanie zatym przyrody i ludzkości jest całą filozofiją.” A Bóg nie wchodzi wcale *w ten zakres.* (6)

Nie mówcie, że Bóg ten *jest*; panteizm wam odpowiada, że go nie ma, że on codziennie się rodzi, że on się staje, że jest tylko *powszechnem stawaniem się.* „Prawdziwa teologija nie jest poznaniem Boga, *jest poznaniem przyrody i ludzkości, poznaniem stawania się powszechnego.*” (7)

Taka idea Boga, *który się staje, który codziennie się rodzi*, który jest tylko *stawaniem się powszechnem*, jest zasadniczą w panteizmie, i ostateczną dla nas, byśmy wiedzieli, że panteizm jest tylko pewnym kształtem tego ateizmu: Tę ideę p. Renan rozwija w ustępie, gdzie wygłasza: że kiedyś *umiejętność uzupełni Boga.* „*Bóg wtedy będzie zupełnym.*” Nie masz go więc dziś jeszcze! „*Bóg wtedy będzie zupełnym, gdy uczynimy wyraz Bóg równoznacznym z całością istnienia,*” jak

(1) Jestto *treść*, dająca się zastosować do niezmiernej liczby nowych potrzeb *nadmysłowych, kategoria ideału*, czyli kształt, pod jakim pojmujemy ideał, jak przestrzeń i czas są kategorijami ciała, czyli kształtów, pod którymi pojmujemy *ciała.* P. Renan. *Liberté de penser.* VI. 348.

(2) P. Renan. *Revue des Deux-Mondes*, 15 paźd. 1860,

(3) Tenże. *Tamże*, 15 styczeń 1860 str. 384.

(4) Tenże. *Tamże*, str. 384.

(5) *Tamże*, str. 385.

(6) *Revue des Deux-Mondes*, 15 styczeń 1860 str. 578.

(7) P. Renan. *Tamże*, str. 385.

(1) *La libre Pensée*, 21 październik 1866.

(2) *Conservation, Revolution, Positivisme*, str. 297, 298.

(3) P. Renan. *Explications à mes collègues*, str. 24.

to czyni rzeczywiście p. Renan. W tém złączeniu, Bóg będzie raczej niż „jest. Jest on *in fieri* jest na drodze do tego, że się stanie.” To naturalnie nie przeszkadza p. Renan wyrzec, że Bóg „inaczej pojmowany” jako siedziba ideału” jest „bez postępu i stania się! (1.)”

Nigdy wyrażenie ś. Pawła o tych obłąkanych umysłach nie było prawdziwszem. *Evanuerunt in cogitationibus suis*: w niwecz się obrócili ich zamysły.”

Cóż więc to za jeden ten dziwny Bóg panteizmu, który nie jest, który się staje, który się rodzi, który jest tylko względnym, a nie ma w sobie nic bezwzględne, nie nieskończonego, nie doskonałego; który jest tylko kształtem naszych myśli, który nie ma wcale żadnego bytu rzeczywistego po za obrębem ludzkości, który nie istnieje w oddzieleniu od rzeczy; cóżto jest za jeden ten Bóg? Jestto wielka całość, substancja rzeczy, lecz nigdy w oddzieleniu od rzeczy, nierozłączna od ludzkości i przyrody do tego stopnia, że gdyby przyroda i ludzkość nie istniały, Bóg tym samymby nie istniał.

„Po za obrębem przyrody i człowieka, jest więc „coś? zapytacie mnie. Jest.... Cóż chcecie, bym wam „odpowiedział? Bóg? Nie: „Jest wszystko. Przyroda „jest tylko pozorem, człowiek jest jeno zjawiskiem.” (2)

Jestto wprost formuła materyalistyczna i ateuszowska, którą zaraz ujrzymy: „Jest tylko istota jedyna, „niepodzielna, której wszystkie istoty są członkami.”

Oto, czém jest panteizm. Panteizm w gruncie rzeczy jest tylko odcieniem ateizmu. „Nie jestto, pisał „Fénelon, sekta filozofów, lecz Igarzów.” Ja ograniczę się na wyrzeczeniu: jestto ateizm, nie tak otwarty.

Jestto z resztą to, czego nie obawiają się nazwać, szczerzi od swego mistrza, zwolennicy pisarza panteistycznego.

Libre Pensée drwi sobie i słusznie:

Z tego czulego niedowiarka, co przez fałszywe związki,

Błędów, które obalił, upornie się trzyma,

I na miejsce Boga podstawia uczucie boskie. (3)

A *Revue du Progrès* czyni cierpkie wyrzuty panu Renan, że „cofa się przed tytułami ateusza i materyjalisty, ni że chce, za jakąkolwiek cenę *ominąć* je *zdumianiami dwuznacznymi, sprzecznościami, robiać* mu nieprzyjaciół w obozie wolnych myślicieli.” (4)

Gdyby panteizm był szczerym, nazwałby się materyjalistycznym i ateuszowskim, gdyż jest nim.

Ciąg dalszy nastąpi.

(1) *Revue des Deux—Mondes*, 1865, XLI, 772-75.

(2) P. Renan. *Opinion nationale*, 4 września 1862.

(3) *Libre Pensée*, 4 listopad 1866, str. 23.

(4) Grudzień 1865, str. 288.

Kościół i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

Florencki poeta obdarzony trwałym jak granit duchem, jak płomień gwałtowny i gorejący, wystawił pomnik, pomnik, co wszystkie wieki zawiera w sobie, i nad wszystkimi wiekami panuje. Tegoż podziemne głębie tworzy *piekło*, środek *czyśćciec* z blademi i smętnemi jasnościami, a którego *Raj* jest okazałym szczytem. *Boska komedya* na wzór wzniosłych katedr jest zarazem światłością i tajemnicą, a obok ustępów zawiłych jakie czytelnikowi przedstawia, wsuwa się wdział tajemniczy, co znużony umysł jego odświeża i ożywia. W świętą wiedzę i w mistyczne wzniesienie ducha psalmisty wtajemniczony, silny cechującym Homera duchem opisu i opowiadania, Dante prowadzony przez Beatrycę w obręby niebieskie wstępuje. Tam wyrażając się mową właściwą gwiazd nauce, i mową nauk królowej, z wielkością i prostotą jaka w naszych podupadłych czasach już nie istnieje, pojęcie Niebios widzialnych i Niebios niewidzialnych zgodnością dźwięków opisuje. Tak Orzeł, który swoją niebieską drogę oznacza wspaniale aż do najwznioślejszego punktu, jaki wzrok osiągnąć zdoła. W ustępach wybranych niejako przypadkiem, posłuchajmy przez chwilę poety: Już część Bożych przeleciał krain:..... Tak blisko, rzecze do mnie Beatryxa, tak blisko najwyższej jesteś szczęśliwości, iż oczy twoje otwartemi i przenikliwemi bydz muszą. Zanim się więc w tę zanurzysz szczęśliwość, spojrzuj na dół i patrzaj ile już światów pod twoje ustawiłam nogi, aby serce twoje zwycięskiemu wojsku, co pełne radości pod tym subtelnym postępuje sklepieniem, jak najszczęśliwszém się przedstawiło. Wtedy wzrok mój na siedm kół co tworzą układ nieba spuściłem, i naszą kulę w stanic takiej zobaczyłem nędzy, że na jej widok uśmiechnąłem się z litości. Słuszne jak widzę jest zdanie tych, co tym naszym pogardzają światem a prawdziwie mądrimi ci się nazywać mogą, co swoje życzenia gdzieindziej zanoszą. Córkę Latony ujrzałem w płomieniach i pozbawioną tego cienia, który mi jej postać w części skupioną, w części rzadką ukazał. Tam o Hiperiono! wytrzymałem blask postaci twojego syna! i ujrzałem że Merkury i Wenera w około niego się poruszają. Ztamąd dostrzegłem Jowisza pomiędzy Ojcem jego i synem, poruszenia, i obroty jakie robią w około środkowego swojego punktu widziałem dokładnie. A jak te obroty są wielkie, szybkie i po różnych nadpowietrznych rozpostarte krainach, to mi siedm planet pokazały. Kiedy wraz z nieśmiertelnymi odwracałem się bliźniętami, mały ten kącik ziemi, z którego się tak bardzo pysznimy, w przestrzeni od gór do morza okazał mi się cały, następnie oczy

meje na piękne Beatryxy oczy napowrót zwróciłem....

.....„Zkądże Ci takie odurzenie sprawia moje oblicze, że się zwracasz na piękny ogród pod promieniami kwitnący? Tam jest Róża, w której słowo Boże stało się Ciałem, tam są lilie, której woi dalszej drogi jest przewodnikiem.”Tak mówiła Beatryxa, a ja który rad jej słuchać byłem gotowy, próbowałem raz jeszcze powiek moich przezwyćzyć znużenie. Jak oczy moje pod cieniów zasłoną widziały niekiedy łukę ubarwioną w kwiaty w którą uderzył promień słońca przez rozdarcie chmury przebijający, podobnie ja ujrzałem światłości, które z góry ogniste oświecały promienie, a promieni tych źródła czyli ogniska samego dostrzedz nie mogłem nigdy. O Boska cnoto co je w ten sposób oświecasz, wzniosłaś się aby słabości moich oczów wolno pozostawić pole!

Nazwa pięknego kwiatu, którego każdego poranku i każdego używam wieczora, była pobudką dla mego umysłu do wpatrywania się w ogień najbardziej jaśniejący. I kiedy rozległość i piękność tej żywej gwiazdy która jak na tym zwyciężyła padole, podobnie na górze zwycięża, oznaczyły mi moje oba oczy, ujrzałem jak z głębokości nieba na wzór korony zaokrąglony w około się spuścił płomień, otoczył gwiazdę, i w około tej gwiazdy odbywał poruszenia. Najprzyjemniejsza dźwięczności, najsilniej porywająca dusze będzie się na wzór piorunem rozdartej wydawała chmury, kiedy ją porównamy z odgłosem tej liry będącej koroną jaśniejącego safiru co w najczystszej niebios jaśniał przestworze.

„Jestem miłością anielską, i tak się poruszając w około okazuję wzniosłą radość jaka wychodzi z łona, w którym przedmiot pragnień naszych spoczywał zamknięty. I królowo niebios, kiedy za synem iść będziesz twoim, kiedy ty w obręb najwyższy przyniesiesz szczęście tylko dla tego że doń wejdiesz, ja się ciągle w około poruszać będę!”.....

Tak mówiła melodyjna korona, a wszystkie inne światłości Imie Maryi wydawały w odgłosie. Królewska zasłona wszystkie światła pokrywająca kule, a która przez tchnienie i obecność Boga coraz większego nabiera życia i zapалу w tak dalekiej po nad nami rozciągała się rozległości, że z miejsca na którym stałem dostrzedz jej jeszcze nie mogłem. Za płomieniem w koronie, który się wznosił aby do źródła powrócić swojego, oczy moje postępować władzy nie miały.

Jak małe dziecię działaniem tej miłości, która się we wszystkich jego rozpościęra ruchach, po nassaniu się mleka matki rączęta swoje do tej matki wyciąga, podobnie każda z tych jasności wzniosła się ku Maryi, a ja pojąłem przywiązanie jakim dla niej teńęły. Dalej patrzałem się na to jak pozostały na miejscu, śpijąc *Regina Coeli* w sposób tak dźwięczny, że to wrażenie pełne uroku nigdy z pamięci mojej nie będzie wytartem.

Źródłem tej wielkości nieporównanej, tej świetności, tego głębokiego i niepojętego sposobu wyrażenia, jednym słowem to życie wewnętrzne poezji, którą przeszłość jeszcze się dotąd nie odezwała, była żywa wiary poety w porządek nadprzyrodzony. Nic nie ma bardziej stanowczego jak uroczyste wyznanie téjże wiary jakie on w odpowiedzi na zadane mu przez Piotra świętego zapytanie czyni. Obfite Ducha św. dary na wszystkich starego i nowego Testamentu rozpostarte stronicach, są dowodem stanowczym, który mnie tak dokładnie i nieodbitie przekonał, iż każde inne dowodzenie przy tym wniosku niedokładnym mi się być wydaje..... Dowodem, który odkrył tę prawdę, są czyny, które po tém słowie, (po Bożem Pisma świętego słowie) nastąpiły, czyny na spełnienie których nigdy przyroda nie rozgrzała żelaza, ani młotem nie uderzyła swoim..... Jeżeli mówię, świat bez cudów został chrześcijańskim, to jedno tak wielkim jest cudem, że cuda inne ani mu w setnej nie wyrównają części.... „Więcej przytaczać nie będę, trzebaby albowiem przedstawić w całości te śpiewy których świetność jest coraz jaśniejszą. W innem miejscu okażę iż w Boskiej komedii z wielkim żalem napotykać można błędy, pozostanie jednakże w całym znaczeniu, wyrazu geniuszu nowoczesnego utworem poetyckim. Najgłówniejszymi tutaj zarysami są z jednej strony sposób wspaniałej, i że tak powiem kapłańskiej mowy, z drugiej świetność tak precudna, iż w niej niejako odbicie cierpienia i konania na krzyżu przebijając się zdaje. Dante ów umysł potężny, ale który w objawieniu swjej siły właściwą umie zachować miarę -- Dante przedzięra się tak daleko w przyszłego żywota łono, iż obrazy jego jak rzeczywistość podziwieniem zdejmują. Takie wreszcie pod względem podwójnym wiedzy i sztuki jest wielkiej wagi znaczenie *Boskiej komedii*, i tak wielkie od chwili ukazania swojego wzbudziła uniesienie, że w 1373 ustanowiono we Florencji katedrę dla wykładu tego arcydzieła.

Do tego więc olbrzymiego wieku, który wydał *Summę* prawdy i piękna, należy Dante Alighieri. Lecz wiek XIII jest głównie i przede wszystkim *wiedzy* wiekiem. Oprócz *Summy* teologicznej Ś. Tomasza z Akwinu ukazały się jeszcze wtedy Alexandra z Holesu, Alberta Wielkiego, Bonawentury ś. *Summy* teologiczne, i *Encyklopedia* Wincentego z Beauvais, której tytułem: *Ogólne Zwierciadło*. Uważmy jednakowoż iż źródłem tego przepysznego roztoczenia geniuszu była żywość wiary i miłości Bożej. Takim był ów wiek pamiętny, który się otwiera wraz z wielkimi ś. Dominika i św. Franciszka z Assyżu postaciami, a zamyka na Anioła Szkoły i Doktora Serafickiego osobach, a wieiągu biegu swojego ukazuje nam św. Monarchę, który na zawsze za wzór panującym służyć by powinien. Dzisiejsze narody, doszedłszy tak wysoko, czyż potrafiły iść ciągle coraz wyższym moralnego, i umysłowego postępu bie-

giem? Tego przedmiotu rozbiór w przyszłym sobie zakładam liście. —

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Bólgaryi.

Historja religii i terażniejsze położenie Katolicyzmu w Bólgaryi.

Ciąg dalszy.

III.

TERAŻNIEJSZE USPOSOBIENIE UMYŚLÓW W BÓLGARYI I RUMELII.

gorliwość natchnęła księdzu Brunoni plan obiecujący bardzo wiele dla przyszłości: chce on wybudować przy szkole mieszkanie i schronienie dla księży bólgarskich, którzyby chcieli porzucić odszczepieństwo. Niestalość kilku przeszłych nawróceń, da się może przypisać brakowi podobnego zakładu. Tu by mogli nowonawróconi, na których tyle zależy, otrzymywać naukę od polskich księży, udział brać w ich duchowych ćwiczeniach, modlić się z nimi z brewiarza, a pobożność ich weszlaby w pewne formy w kaplicy, którą ci księża chcą wewnątrz zakładu tego urządzić.

Położenie Adryanopola jest bardzo dla podobnego przedsięwzięcia korzystne, któreby znaczny wpływ na całą Bólgaryją wywierało. Wszystkie drogi, które z najrozmaitszych punktów do stolicy prowadzą, krzyżują się w tem drugim mieście państwa. Dla tego też Bólgarowie zapatrują się na to miasto, a więc wszystko dobre co się tam wykona, oddziaływać będzie na cały naród.

Wiele wsi w około miasta zostało wiernych połączeniu z Rzymem, i nowa ich wiara przeżyła nietylko odpadnięcie niektórych miejscowości, ale i wydalenie się swych naczelników. Do liczby tej należy Pokrowan, a w szczególności sto familii z miasteczka *Mata-Tyrnowa*.

Pomijamy niektóre szczegóły, które Korrespondencya nasza zawiera, i ograniczamy się na sam Adryanopol. Posłuchajmy dalej Najprzewielebniejszego księdza Brunoni:

„Odwiedziłem,” tak pisze czcigodny Arcybiskup, „małą kaplicę Bólgarów unitów w Kerschane. Kaplica w Kaisch, innej części miasta, jest od kilku miesięcy „dia braku księdza, zamknięta.

„Zależało mi głównie na tem, aby złożyć publicznie moje uznanie Księdzu Rafałowi Popow, naczelnikowi Bólgarów unitów w Adryanopolu, i najznakomitszym Bólgarom, za ich wierność. Nawiasowo muszę tu jeszcze wspomnieć, że kaplica ich jest niepokaźnym drewnianym budynkiem bez wszelkich jakichkolwiek ozdób. Jak dalece jest więc pochwały godnym ksiądz Rafał, który odrzucił wszelkie najświetniejsze obietnice i wytrzymał prześladowania, jakoteż takowe dotychczas ciągle wyrzymuje!

„Zaraz w początkach ruchu stał on się z prostego Diakona, tegoż głównym promotorem. Jako taki otrzymał polecenie towarzyszenia Archimandrycie Sokulskiemu do Rzymu, zkąd z tak zwaną wiarą powrócił, że go nie w tejsze zwątlić nie zdołało, ani tajemnicze zniknięcie pierwszego bólgarskiego ar-

cybiskupa, ani odstępstwo kilku popów, ani też pieniądze, które mu dla familii jego ofiarowano.

„Wierny swój wierze, otrzymał z rąk moich święcenie kapłańskie, i posłałem go potem do Adrianopola, gdzie on około sześć-do siedmset Bólgarów w związku z Rzymem utrzymuje; Liczba ta stoi na kon-sygnacyi, którą mi sam przedłożył; jest to mała gromadka, którą musimy się starać utrzymać, aż nowi księża, którzy kończą swoje nauki, takową pomnożyć będą w stanie. Byłem na niesporach, które odspiewano uroczyście i z wielkim nabożeństwem. Potem rozmawiałem długo z najznakomitszymi Bólgarami i przekonałem się, że w Adryanopolu i okolicy Rzym-góra. Powiedziano mi, że nie dawno miał ksiądz Rafał w przemowie do swych owieczek te pełne znaczenia wyrazy powiedzieć: „Gdyby mię, dzieci moje, kiedy to nieszczęście spotkać miało, iżbym zmienił moje postępowanie terażniejsze, i odłączył się od kościoła rzymskiego, natedy działałbym to z zaparciem się mego sumienia, i z tém przekonaniem, że czynię to z prawdziwą szkodą mego narodu, a pozwalam wam wtenczas z góry, pochować mię żywcem w podobnym wypadku pod kupą kamieni.” Nie są to uczucia, zasługujące na wszelką pochwałę?

Na końcu swego treściwego sprawozdania, zwraca naszą uwagę najprzewielebniejszy ksiądz Brunoni na listy księdza Lepawec Zakonu Łazarzystów, przełożonego missyi w Monastyrze. „Możecie sobie Panowie, czytając te listy,” pisze on, wyrobić dokładne wyobrażenie o uczuciach, jakimi natchniony jest naród Bólgarski części zachodniej mego apostołskiego Wikaryatu.” Dajemy przeto poniżej niektóre wyciągi z tych listów.

IV.

STAN TERAŻNIEJSZY. BÓLGAROWIE ALBAŃSCY. LISTY KS. LEPAWEC.

„Monaster, albo, jak Bólgarowie nazywają, Bitolia, oznacza tak w ich języku, jak i greckim, Klasztór. Miasto to, odległe 16 mil od Salonichi, położone w samym środku Macedonii, jest zarówno z całą prowincją zamieszkałe przez Bólgarów. Osobliwy los ojczystego kraju Aleksandra! Ale podróżny nie może się pod tym względem ludzić; jeśli się na targowisku odezwie po grecku, to usłyszy: „*Ne znaja nehto cajeck*,” „nie rozumiem was.” Aby Bólgarów tych nawrócić, założyliśmy temu blisko lat trzynaście w tem mieście missyę. Od lat trzech pokazał się pomiędzy nimi ruch znaczny. Do tych, którzy się znowu z kościołem połączyli, należy także dwadzieścia wsi z ludnością 6,000 dusz. Na ich czele znajduje się trzech księży; jeden z nich posiadał tę samą godność już u Szymatyków, reszta dwóch dopiero się na nią przygotowywała. Przyczyna, dla czego jeszcze wyswięceni nie zostali, była ta, że wieś żądana przez biskupa summe nie chciała zapłacić; Żądał on ośm tysięcy piastrow, a ludzie ci chcieli mu dać tylko pięć tysięcy. Jak się Panowie łatwo domysleć możecie, X. Arcybiskup Brunoni nauczył i wyswięcił ich bezpłatnie. —

„Jedynie strach przed prześladowaniem wstrzymuje inne wsie. Prześladowanie to może być tylko pośrednio wywierane, gdyż Bólgarowie Unici mają pozwolenie posiadać odrębne od szymatyckich ustawy kościelne. Ale oszczerstwa, i w skutek takowych za-

„skarżenia, a przedewszystkiem długi, których procenta i spłaty z większą surowością ściągane bywają, są „środkiem postrachu dla naszych nowonawróconych. „Trzydzieści pięć do czterdzieści famillii zostało z naszych wsi pod najrozmaitszemi pozorami uwięzionych. „Inną razą wywiera się prześladowanie odstręceniem „uczciwemu pracownikowi ludzi zamawiających lub kupujących u niego wyroby lub towary. Na szczęście „uwolniony wieśniak od podobnego uciemnienia; ale „témbardziej rzucają się na trudniących się kupiectwem, „a nie wszyscy umieją przebyć to tak osobliwe przesilenie tak szczęśliwie, jak ów albański kupiec, którego historię tu przytoczę. Nazywa ón się Pasquale, „zebrał mały majątek, a że się chciał zaślubić z uczciwą „bólgarską dziewczyną, przeto nauczył ją katechizmu i przyprowadził do mnie. Wysłuchałem jego odprzysiężenia się i pobłogosławiłem małżeństwu. Duchowny szymatki dowiedział się o tém; kazał ogłosić we wszystkich kościołach miasta kłatwę na młodą parę i familię poślubionęj, i rozciągnął takową na „wszystkich, którzyby w ich sklepie chcieli cokolwiek „kupować, lub sprzedawać. Biedny ten człowiek widząc „cały swój handel tym sposobem zniszczony przybył do „mnie do Salonichi i opowiedział mi swój wypadek. Za „mojem wstawieniem się posłał go Konsul do Konstantynopola z listem rekomendacyinym do naszego „ambassadora. Ten wyrobił mu firman, nakazujący „namiestnikowi miejsca jego zamieszkania by go na przyszłość otoczył swoją opieką i postarał się o załatwienie „sporu między nim a biskupem.

„Staje więc nasz kupiec, z swym firmanem w rękę, przed władzą miejscową, której także biskup jest „podległy. „O co zaskarżacie tego pana?” zapyta się „namiestnik. „Excellencio, odpowiedział Pasquale, „zaskarżam tego pana, że zniszczył mnie w sposobie do „życia, rzuceniem na mnie kłatwy i zakazem obcowania „ze mną.” — „Jak mógłś Pan coś podobnego uczynić?” powiedział namiestnik. „Czy nie wiész Pan, że „Jego Cesarska Mość Sultan zarówno otacza swoją opieką „wszystkich swych chrześcijańskich poddanych, „Greków i Katolików, i że różnica wiary nie może być „nigdy powodem do przeszkody w zarobkowaniu uczciwemu „człowiekowi?” — Biskup milczał, „Pasquale, „rzekł dalej namiestnik, „co pan żadasz teraz od tego „pana?” — „Excellencyo, żądam, by kazał ogłosić po „wszystkich kościołach iż jestem uczciwym człowiekiem „i jako taki znany w całym kraju, że kłatwa zostaje „zniesioną, i każdemu wolno bez żadnego zastrzeżenia „u mnie w moim sklepie kupować, i towary swoje mi „sprzedawać.” — „To zupełnie słusznie, niech Pan to „uczyni przyszłej niedzieli.” — „Bardzo dobrze, Effendi, „odpowiedział Biskup, i uczynił ruch ręką swoją od ust do „czoła. Stało się tak jak było nakazane. Od tego czasu „ma Pasquale ze swoją familią spokój i są poważani. „Udają się z wielką chęcią do sklepu człowieka, „który wiedział jak się ma bronić, i odtąd powodzi im „się bardzo dobrze. „Na dowód zaś, że nie wszyscy „nowonawróceni równie szczęście z dobrym tym Pasqualem „mają, przytacza ksiądz Lepawec inny wypadek, przy „którym sam był świadkiem, i biorącym w nim „współdział. Na żądanie nowych Unitów dystryktu Tikwech „wybrał on się by ich odwiedzić. Współtowarzyszem „podróży był jego uczeń, Krajowiec imieniem Dimo, „towarzyszył im także woźny sądowy. Uszedłszy „małą ćwierćgodzinkę drogi po za miastem głównem,

kiedy właśnie trochę wypoczywali, i czekali na wieczerzę, weszło w dom dwóch strzelców z milicyi krajowej nie miłego wejścia i zapytało się młodzieńca: „Nazywasz się Pan Dascal Dimo?” (Dascal jest skróceniem greckiego *Didascalos*, nauczyciel.) — „Tak jest” odpowiedział bez namysłu. — „Nasz Effendi chce się z Panem widzieć.” „Pójdziemy obydwaj razem,” odpowiedziałem. — „Nie trzeba, Panie! on tylko wezwany.” „On jest moim sługą, nie mogę się obejść bez niego.”
Dalszy ciąg nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Nekrolog

ś. p. Anny Stadnickiej siostry zgromadzenia

PP. Wizytek krakowskich.

Apolonija, Róża, Pelagia trzech imion Stadnicka, córka J. W. hr. Antoniego Stadnickiego Starosty Zatorskiego i J. W. Pudencyanny Wolickiej Wojewodzianki Rawskiej, małżonków; urodziła się dnia 8 Czerwca 1789 roku. Wychowanie odebrała jak najstaranniejsze, odpowiednie swemu wysokiemu położeniu w społeczeństwie, otoczona najkłiwszą miłością ojca, bo matkę wczesnie utraciła, płaciła mu sercem najuległej i najprzywiązanej córki. Gdy skutkiem klęsk, które gradem spadały na naszą biedną ojczyznę, wielkie posiadłości rodzicielskie, rzec można, przepadły, Pelagija umiała się zastósować do swego nowego położenia. Ofiar licznęj a zamożnej i zasłużonej w kraju rodziny, chcąc ją mieć u siebie nie przyjęła, bo postanowiła na krok nie odstępować skołatanego cierpieniami swego najdroższego Ojca. Zaczny Starosta dźwigał mężnie swój krzyż, który o wiele się zmniejszał przezornością na jaką tylko zdobyć się może serce kochającej córki, w swoją duszę gromadziła ona ciosy, które nań uderzyć miały, najszczęśliwsza, gdy jej się ten wybieg udał. — Już z usposobienia lubiąca życie w zaciszu, nieprzyjaciółka wesołych i hucznych zabaw, i wszelkiego okazania się na wielkim świecie, umiała jednak przewycięzać ten wstręt, gdy później, kiedy wrócił dostatek, wola rodzica chcącego się poszczycić swoją jedynaczką, żądała od niej tej ofiary. Strojnie szaty, tak niezgodne z budzącem się już powołaniem zakonnem, wyciskały nie jedną cichą łzę, o której wiedział Bóg i ona. Kiedy podobało się ojcu wejść w nowe związki małżeńskie, uszanowała jego wybór, dla przybyłych siostry i brata okazała serdeczną i czynną miłość. Widząc że ten, którego po Bogu najwięcej kochała, ma już dla siebie opiekę, zwróciła myśl ku własnej swój przyszłości, i wyprosiła choć z wielkim oporem pozwolenie wstąpienia do Panien Kanoniczek Marywilek w Warszawie, gdzie przebywszy lat 11, zostawiając po sobie bardzo miłe wspomnienie, przedsięwzięła skutecznie zamiar powzięty od lat młodych, poświęcenia się zupełnie na służbę Bogu w życiu zakonnem, i w tym celu przybywszy do Krakowa, z zrządzenia Bożego weszła do tutejszego klasztoru PP. Wizytek, gdzie zostając pięć miesięcy na próbie, w 40 roku życia swego przyjęła habit zakonną dnia 21-go Lutego 1830 roku, przyjmując imię siostry Anny, a w rok później przez uroczyste śluby zakonne złączyła się nierozrywam

węzłem ze swym Boskim Oblubieńcem. Talenta jakim ją Pan Bóg obdarzył, a które wychowanie staranne wydoskonalilo, obracała na dobro zakonowi, ile razy wola Przełożonych, ku temu ją wezwala. Pełniła obowiązki: Dyrektorki nowicyatu, ekonomki, Mistrzynie szkoły, Konsyliarki. — Zdrowy rozsadek, trafne zdanie, czyniły z niej prawdziwy skarbiec, i dla Przełożonych i dla dusz potrzebujących jej rady. — Śluby zakonne pełniąc jak najciszej, odszczególniła się głęboką pokorą, mężstwem i zdaniem na wolą Boską, przestawianiem na malém, starannością aby nie byż nikomu ciężarem. W ostatniej chorobie bardzo dolegliwej, która trwała przeszło cztery miesiące, każdą usługę przyjmowała z rozrzuwającą wdzięcznością zanosząc modły za te, które ją pielęgnowały lub odwiedzały. Dla Przełożonych, mimo podeszłych lat była najuleglejším dzieckiem. Za tę uległość dał jej Pan Bóg niezawodnie tę łaskę wielką, że na godzinę przed zgonem przyjęła Wijatyk. Umarła ta najmilsza Siostra dnia 14. Marca 1868 roku o godzinie wpół do dziesiątej wieczór, w obecności Najczcigodniejszego JX. Spowiednika, Matki Przełożonej i całego Zgromadzenia zakonnego PP. Wizytek. Zwłoki jej zaniesione zostały dnia 16. Marca na cmentarz publiczny. Pamięć zaś enót s. p. Siostry Anny pozostanie niezatarta między jej siostrami zakonnymi, które pragnąc naśladować tę wierną Oblubienicę Chrystusa, nie przestaną prosić dla niej o wieczny spoczynek.

— Dnia 17 Kwietnia r. b. umarła zakonnica Jubilatka w klasztorze PP. Augustyjanek na Kazimierzu śp. Augustyna Franciszka Iżycka, licząc lat 81 wieku, a 54 życia zakonnego. Zamieszczenie Nekrologu zmarłej zostawiamy do późniejszej sposobności.

Odpusty w Krakowie.

Przez cały Maj odbywa się nabożeństwo wieczorne z kazaniami w następujących kościołach: Panny Maryi, Świętego Piotra, Bożego Ciała, XX. Karmelitów, i Kapucynów. —

Dnia 2. 3 i 4-go Maja czterdziestogodzinne nabożeństwo u świętego Floryjana na Kleparzu, w ostatnim dniu processyja ze Zamku. X. Z. W.

Korrespondencya.

(Od *Mogily Kościuszki.*)

Towarzystwo dobroczynności

(męzkie)

świętego Wincentego a Paulo, w Krakowie.

Cnoty osób świeckich jako bliższych nam ułomnością, mocniej nas dla siebie zniewalają; przeciwnie te same przymioty u Świętych, wdrażają w nas większe uszanowanie i zdaje nam się żeśmy nie dorośli do ich wzniosłości, żeśmy tylko do podziwu zdolni ale nie do naśladowania. Tak, zaprawdę! miłosierdzie świętego Wincentego a Paulo powinno nam być wzorem do naśladowania; ale pytam się: Któż, prócz schylenia głębokiego głową i westchnienia do Boga na myśl o tak

heroicznej cnotie, któż mówię czuję odwagę, kto ma ochotę wykonać podobne dzieła?! wszak wrodzona krewkość i chrześcijańska pokora kładą nam rękę na serce i każą nią uderzyć, żeśmy bardzo oddaleni od tej doskonałości i ani nam się ważyć na coś podobnego. Częsteczkę tylko bierzemy jako próbę i ćwiczenie sił naszych. Dzieła teże litości zaś u ludzi więcej do nas pod jakim względem zbliżonych dodają nam otuchy, że je podolamy i my także wykonać.

Powiedziećby można, że jakiś duch opiekuńczy czuwa nad tą okolicą i nie daje sercom otrętwiać zimnym samolubstwem. Są w Krakowie Siostry Miłosierdzia (Szarytki) i Siostry Felicyjanki, z całym poświęceniem pracujące około uszczęśliwienia najniższej warstwy społeczeństwa, jest Dom Przytulku, Dom Dobroczynności; znajduje się Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny, są Szpitale i Zakład kliniczny dla chorych, dalej: Zakład Jozefitów dla opuszczonych i zaniebanych chłopców, Towarzystwo Pań pod nazwą świętego Wincentego a Paulo dla wspierania ubogich rodzin; zresztą wiele innych jeszcze Towarzystw, Bractw i fundacyi i składek z pobudki i zasady miłości bliźniego; nie licząc w to klasztorów, które lubo same ubogie, same w istnieniu swém zagrożone, po staremu niosą ile możliwości ulgę ubóstwu; a zupa rumfordzka: iluż to głodnych nasyciła, ile łez nędzarzom otarła! Pomyślano też o tym, aby ubodzy nie cierpieli dokuczliwego zimna i wnet przyprowadzono ten zamiar do skutku. A cicho i potajemnie spełnione uczynki miłosierdzia któż odgadnie i policzy? Samemu one Bogu wiadome! Jeszcze nie dosyć Krakowowi na tym: wydaje on ze siebie nowe Towarzystwo dobroczynności, i świadczy o sobie wymownie, że jest sercem narodu, bijącym gorącą miłością, która wedle wyrażenia się Massyliona, dowcipna jest i płodna w liczne wynalazki i sposoby do wszelakiej pomocy dla potrzebujących ratunku tak ciała jak duszy.

Towarzystwo męzkie świętego Wincentego a Paulo bierze swój początek z ojczyzny świętego Patrona, z Francyi, od roku 1833. Pod historycznym względem zastanowimy się nad niem później; teraz zaś przystąpmy do tego, co nas bliżej obchodzi.

Towarzystwo rzeczzone zawiązało się w Krakowie dnia 8 grudnia roku zeszłego (1867) i zostało potwierdzone przez c. k. Namiestnictwo lwowskie, które restryktem z dnia 10. lutego b. r. N. 7012. przesłałem na ręce jednego z c. k. Radców Sądu krajowego, jako jego Prezesa, zezwoliło na jego utworzenie i funkcjonowanie. Z początku miałem zamiar podać do publicznej wiadomości wszystkich jego członków, wszelako rozpatrując się w jego ustawach i zasadach, widzę że mi nie wolno tego uczynić; Towarzystwo to bowiem słuchając głosu pokory, nigdy o swoich członkach światu znać nie daje; z dziełami tylko i swojemi zasadami nie taji się. Duch, jaki ożywia toż Towarzystwo, jest duchem świętego Wincentego, a więc duchem Bożym, gdyż ten mąż święty tylko takim duchem pałał cały i kierował się w uczynkach. Wielce pożyteczną, interesującą i budującą będzie dłuższa nad tym przedmiotem rozważa, którą następnie rozwiniemy.

Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.